Nr. 3. Kraków, sobota 16. stycznia 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Przełom w ruchu ludowym.

Patrząc na zmiany, jakie w ostatnim czasie zaszły w ruchu ludowym w kraju, trudno powstrzymać się od uwag. Wiekową zgnębiony niewolą pańszczyzny polski lud, nie znający ni swych praw ni swojej siły, znający tylko Boga i szlachcica nad sobą, a nie wiedząc zupełnie nic o obowiązkach względem swego narodu i Ojczyzny, ten lud nieświadomy społecznego i narodowego życia zbudził się z wiekowej bezduszności, zerwał się do walki o wolność dla siebie wtedy, kiedy rozkuto z niego okowy pańszczyźniane, a obywatelską i narodową wolność i równość zabezpieczono mu konstytucyą. Od tej chwili nie trzeba było czekać długo, jak ta wielka, a bezsilna dotąd masa ludowa ruszy z miejsca i rozpocznie walkę, którą r u c h e m l u d o w y m nazwano, o należne mu miejsce w życiu narodowem i obywatelskiem.

We walce o prawa ludowe trwającej już zgórą u nas 30 lat, brał udział głównie lud wiejski, chłopi — natomiast mieszczaństwo i robotnicy stali na uboczu, nie starał się pociągnąć ich przez długi czas tych walczących szeregów nikt. Aż dopiero kiedy zjawiła się w kraju socyalna demokracya, a za nią potem chrześcijańska demokracya, stanęli do tej walki i robotnicy, na uboczu pozostało wtedy tylko samo mieszczaństwo, które dotąd jeszcze w tym ruchu ludowym nie bierze czynnego udziału.

Na pierwsze tedy miejsce wysunął się lud wiejski, jako ilościowo w kraju najsilniejszy, skoro z pośród ludności całego kraju liczba wiejskiej ludności rolniczej wynosi 4/5 całej w kraju ludności, a reszta dopiero przypada na mieszczaństwo, urzędników, szlachciców i robotników, wliczając już do tego żydów.

Cały ruch ludowy zwrócił się wtedy i uderzył z całą siłą przedewszystkiem na arystokracyę i polskich szlachciców którzy, zjednoczeni w jedno polityczne stronnictwo konserwatywne, trzymali w kraju całkowite rządy, a w parlamencie wiedeńskim imieniem narodu polskiego mieli wyłączny głos i roztrzygający. Na to stare i silne stronnictwo polityczne uderzono z całej siły, chcąc zdobyć choć w części tę dla ludu władzę w kraju i państwie, jaką wyłącznie dzierżyło w swych rękach stronnictwo konserwatywne.

Oczywiście — nie szło to łatwo i gładko. Konserwatyści mając na swe usługi wszystkich starostów, a za agitatorów żandarmów, stojąc na czele wszystkich urzędów i instytucyi publicznych, zmuszali do uległości dla siebie wszystkich tych, co potrzebowali chleba, nie żałowali zaś rózgi i katuszy dla tych, którzy odważyli się wypowiedzieć im walkę. Była to wtedy krwawa i zacięta walka. Przywódców ruchu ludowego prześladowano jako zdrajców, policyjnie i sądownie ścigano jako zbrodniarzy, więzieniem karano tych, którzy mieli odwagę stanąć w obronie praw ludu. I nie są to jakieś bajki, ale to fakta niedawnej co dopiero przeszłości, bo żyją jeszcze ci pośród nas, którzy więzienne katusze cierpieć musieli za lud i prawa jego.

Głównie wtedy wysunęły się dwa stronnictwa polityczne na czoło całego ruchu ludowego, tj. stronnictwo chrześcijańsko-ludowe pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, a potem „Polskie stronnictwo ludowe“ na czele z Wysłouchem, a potem ze Stapińskim. Związek chłopski Potoczków odgrywał tylko rolę miejscowego stronnictwa w jednym powiecie.

I pamiętamy te walki, jakie te obydwa staczały stronnictwa na dwa fronty — ze stronnictwem konserwatywnem i duchowieństwem. Walka trwała długo, bardzo długo, a strasznie zacięcie. Zdawało się, że cały lud polski zacznie „brukować drogi czaszkami szlacheckiemi“, a odstępstwo ludu od wiary już jakby wisiało w powietrzu — takie były chwile ciężkie i niebezpieczne. Nienawiść, jaką pojono wtedy lud, zdawało się, że miarę przebierze i rozleje się krwawym potokiem. Ale stało się inaczej.

Najpierw z drogi tej wojny domowej zeszło stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i pojednało się ze swymi wrogami. Z tego skorzystało „Polskie stronnictwo ludowe“ czyli „Ludowcy“ i ogłosiwszy zwolenników stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wraz z ks. Stojałowskim za zdrajców sprawy ludowej, wzmocniło tem hasłem swe siły, wybiło się na polityczne stronnictwo ludowe jako najsilniejsze, prowadząc do pewnego czasu jeszcze walkę według starej, od początku przyjętej swej taktyki.

Wreszcie w ostatnim czasie i ono samo poszło za przykładem tych, których dopiero co przedtem uważało za zdrajców, pojednało się z konserwatystami, weszło z nimi w układy, wytargowało pewne i dość znaczne od nich dla swego stronnictwa ustępstwa, przyjęło rozbitki krótko-trwałego katolickiego stronnictwa „Centrum“, które w ruchu ludowym żadnej ważniejszej nie odegrało roli, zupełnie inny - bo ugodowy przyjęło kierunek, przeciwko któremu srożą się obecnie niektórzy jego zwolennicy i teraz ruch ludowy wchodzi w nowe koleje swego istnienia.

Z tej zmiany frontu w ruchu ludowym chce korzystać socyalna demokracya, która jednak mimo wszelkich swych wysiłków pod strzechę chłopską nie może się dostać. Chciałoby coś dla siebie uzyskać nowo powstałe w kraju stronnictwo narodowo-demokratyczne, które przy pomocy wybitniejszych jednostek urzędniczych dostało się chwilowo na niektóre miejsca wybitniejsze. Ale jako stronnictwo, które nie ma jasnego i prawdziwego programu ludowego, któremu brak moralno-społecznych zasad, a w ich miejsce ma wielką tkliwość do Żydów, ma dla ludu tylko dość znaczny zapas frazesów patryotycznych, czyli słów pięknych bez treści — nic w tem dziwnego, że takie stronnictwo ani do ludu wiejskiego ani robotniczego dostać się nie może, i zaufania ludu chyba nie zyska nigdy.

Natomiast coraz bardziej budzi się do życia zwłaszcza w miastach wśród mieszczaństwa i wśród ludu robotniczego nowy r u c h c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n y, który w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem skupia coraz większe zastępy, a jasny, wszechstronny i szczery jego program społeczno-demokratyczny czyli ludowy, pociągać zaczyna wszystkie warstwy narodu ku sobie. I stojąc obecnie w chwili takiego przełomu ruchu ludowego, mimowoli postawić sobie pytanie musimy, czy nie nadeszła chwila u nas, że ruch ludowy w tę skieruje się stronę, gdzie nienawiść jest wykluczona, a przyjęta prawda Chrystusowa i pod narodowym stanąwszy sztandarem chrześcijańsko-socyalnym popłynie ten ruch ludowy szerokiem i pewnem korytem ku lepszej przyszłości dla ludu i całego narodu.

Jak pracować i szerzyć oświatę ludową?

Doczekaliśmy się nareszcie tej chwili, że lud w mieście, a jeszcze więcej na wsi, skwapliwie chwyta za książkę i czyta ją pilnie. Coraz częściej widzieć można w domach robotniczych i wieśniaczych, jak cała rodzina siedząc razem w jednem kole w wieczorowych godzinach zimowych słucha uważnie każdego słowa z książki, którą czyta małoletni syn lub córka. Lud sam dopomina się dzisiaj książek, by z nich czerpać naukę, karmić umysł przeszłością, pogłębić i rozszerzyć swój pogląd na świat i życie. A nie mając środków na zakupno książek i założenie własnej biblioteki domowej, lud radzi sobie w ten sposób, że zakłada jedną wspólną b i b l i o t e k ę l u b c z y t e l n i ę.

Ten ruch oświatowy, który zwiększa się z każdym rokiem w naszym kraju, powinien znaleść jak najżyczliwsze przyjęcie we wszystkich warstwach całego polskiego społeczeństwa, bo l u d o ś w i e c o n y i u ś w i a d o m i o n y, to dopiero jest p r z y s z ł o ś ć n a r o d u.

W kraju nie brak jest już dziś czytelń i bibliotek publicznych, a zawdzięczać to należy dwom głównie Towarzystwom, które na polu oświaty ludowej położyły już wielkie zasługi, a temi są: Jedno jest T o w a r z y s t w o o ś w i a t y l u d o w e j, a drugie T o w a r z y s t w o s z k o ł y l u d o w e j. — Obydwa Towarzystwa z siedzibą w Krakowie. I jedno i drugie Towarzystwo założyło już

w kraju po tysiącu bibliotek i czytelń. Towarzystwo oświaty ludowej istnieje w kraju już przeszło dwadzieścia pięć lat. Towarzystwo szkoły ludowej powstało znacznie później. Sejm subwencyonuje obydwa te Towarzystwa dość znaczną zapomogą, choć mógłby dać jeszcze więcej, bo kraj dla oświaty nie powinien żałować pieniędzy. Społeczeństwo zaś popiera je w ten sposób, że pojedyncze osoby przystępują na członków Towarzystwa, płacąc po 2 kor. rocznej wkładki lub też dając wśród różnych okoliczności dobrowolne ofiary i datki. W ten sposób tak jedno jak drugie Towarzystwo zdobywa pewne fundusze i za nie zakupuje książki, które bezpłatnie udziela czytelniom i bibliotekom przez siebie założonym.

Z pośród tych obydwóch Towarzystw postawić należy na pierwszem miejscu Towarzystwo oświaty ludowej, które jako starsze i założone tylko głównie w celu zakładania czytelń i bibliotek ludowych, przedewszystkiem służyć ma szerzeniu oświaty w jak najszerszych warstwach ludowych. Nadto Towarzystwo oświaty ludowej wzięło sobie za cel szerzenie oświaty wśród ludu w duchu polskim i chrześciańskim, czego Towarzystwo szkoły ludowej dotąd uczynić nie chce i do chrześcijańskich zasad się nie przyznaje ze względu na Żydów. Towarzystwo szkoły ludowej mając zaś na swem czele zżydziałych liberałów, pozwala na rozszerzanie książek wśród ludu często o lichej wartości moralnej, a nawet przeciwnych duchowi chrześcijańskiemu. Z tych tedy powodów do wstępowania na członków Towarzystwa szkoły ludowej nie zalecamy, ani też nie radzimy zakładania bibliotek i czytelni tego Towarzystwa.

Natomiast skoro istnieje Towarzystwo oświaty ludowej jako towarzystwo polskie i chrześcijańskie, to polecić tylko możemy, jako godne wszelkiego poparcia. I dlatego gdziekolwiekbądź okaże się potrzeba założenia wspólnej biblioteki lub czytelni i są ludzie dobrej woli, którzy czytelnią się zajmą, wtedy zwracać się należy z prośbą o założenie czytelni do Towarzystwa oświaty ludowej pod adresem: Kraków, ul. Kanonicza, l. 19, skąd w krótkim czasie otrzymuje się dla czytelni książki bezpłatnie. Dobrze jest jednak, by członkowie czytelni przystępowali zarazem na członków Towarzystwa, płacąc roczne wkładki, bo wtedy stanowią oni grupę Towarzystwa ze swym własnym zarządem na czele i zarządzają czytelnią na podstawie statutu, a nie regulaminu Towarzystwa. Takie grupy Towarzystwa zakładać można wszędzie w całej Galicyi i na Śląsku także.

Pracujmy tedy nietylko nad wywalczeniem ludowi sprawiedliwych praw, ale także nad podniesieniem wśród niego oświaty przez zakładanie i dobre prowadzenie czytelń i bibliotek Towarzystwa oświaty ludowej, a także przez wpisywanie się na członków tegoż Towarzystwa jak najliczniej, by przyjaciół i głosicieli oświaty ludowej były w kraju dziesiątki i setki tysięcy.

Ludowcy wobec ubezpieczenia chłopów.

W poprzednim numerze „Postępu" pisaliśmy, że stronnictwo ludowe, a w szczególności posłowie tego stronnictwa i „Przyjaciel Ludu" do projektowanego ubezpieczenia na starość chłopów, odnoszą się z nieufnością, a nawet niechęcią, i mają zamiar zwalczać wogóle tego rodzaju ubezpieczenie. „Przyjaciel Ludu" wezwał chłopów, żeby swoje zdanie w tym kierunku wypowiedzieli i uchwały jakie zapadną w tej sprawie w gminnych komitetach stronnictwa przesłali na ręce redakcyi.

Ostatni numer „Przyjaciela" przynosi kilkanaście uchwał komitetów — wszystkie są skierowane przeciw projektowi rządowemu. „Przyjaciel Ludu" pomieścił także w ostatnim numerze artykuł w sprawie ubezpieczenia z podpisem jednego z chłopów, w którym sprawę ubezpieczenia na starość chłopów tak stawia: „albo wniosek rządowy musi być poprawiony w ten sposób, iżby przynajmniej kuczarze i zagrodnicy — chłopi byli postawieni w korzystaniu z ustawy na równi z robotnikami, albo musi być ustawa odrzucona, gdyby się poprawki nie dały przeprowadzić.

Tak być nie może, aby właściciel chałupiny z ogródkiem, za to, że sobie albo sam zarobił na własny dach nad głową, albo go dostał po rodzicach -- aby za to był karany. A wniosek rządowy, który robotnika nic nie posiadającego zaopatruje zaraz w pensyą, skoroby okalecział lub nie mógł pracować — a właścicielowi chałupy ze skrawkiem pola odmawia takiej pensyi i każe mu czekać i płacić aż do 65-go roku życia — taki wniosek byłby karą. Takie prawo, gdyby nastało, byłoby nagrodą dla utracyuszów, zmuszałoby chłopa do sprzedania realności własnej i wyzbycia się wszelkiego majątku prywatnego. Byłaby to rzeczywiście prosta droga do zniesienia prywatnej własności i zaprowadzenia porządku socyalistycznego. Chłopu należy się raczej ulga, jako fundamentowi państwa i narodu, a nie obciążenie nadewszystkich.

To pierwszy powód, dla którego należy albo zmienić gruntownie, albo odrzucić wniosek rządowy. A drugi powód, również bardzo ważny, to wielkie obciążenie wypłatami. Chłop tego nie udźwignie. Rodzina chłopska jest zwykle liczna, więc opłaty byłyby też liczne czyli wysokie. Dziś chłop na sześciu morgach gruntu płaci blisko 40 kor. podatków z różnymi dodatkami. Już z tego opłacić się nie sposób. A gdyby jeszcze drugie tyle przyszło płacić na ubezpieczenie życiowe, to po chłopach. Pensyi nie dożyłby żaden, bo musiałby się zatrapić. Dlatego — albo państwo musi więcej płacić z ogólnych dochodów państwowych, albo dać pokój takiemu dobrodziejstwu, któreby nas udusiło do reszty. Żądanie, aby państwo płaciło z ogólnych dochodów, opieramy na tem, że państwu łatwiej o dochody z wódki od zbytków bogaczy, od fabrykantów itp. Z chłopskiej pracy oni czerpią swoje bogactwa, więc niechże oni płacą na zabezpieczenie wyzyskanego chłopa".

Artykuł ten jest bardzo charakterystyczny. My zdanie swoje o stanowisku ludowców wobec ubezpieczenia już w części wypowiedzieliśmy. Zdaje nam się, że bezwzględne zwalczanie projektu ubezpieczenia chłopów jest błędnem, jest złem, którego w przyszłości chłopi mogą i będą żałować. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt rządowy, w szczególnie w odniesieniu do chłopów wymaga bardzo wiele zmian i poprawek. To jednak, że projekt ubezpieczenia jest pod wieloma względami niedostateczny, naszem zdaniem nie może być dostatecznym powodem, żeby cały projekt odrzucać i ubezpieczenie chłopów zwalczać.

Przy osądzaniu tak ważnej rzeczy, jak ubezpieczenie, należy patrzeć głębiej w przyszłość i pamiętać o przyszłości.

Poprawki i uzupełnienia projektu rządowego, w myśl życzeń chłopów dadzą się, choć może niedosłownie, przeprowadzić w parlamencie. Wszak tam zasiada blisko połowa posłów rolników i zdanie ich jest decydujące. A więc żądamy reformy projektu ubezpieczenia, ale nigdy jego zupełnego odrzucenia.

Katastrofa we Włoszech.

Wieści nadchodzące z Messyny i okolic dotkniętych straszną klęską trzęsienia ziemi są coraz straszniejsze, coraz okropniejsze. Skutki katastrofy po bliższem zbadaniu i rozpatrzeniu się w nich, przybierają obraz najokropniejszy. Cała Messyna i okolice przedstawiają jeden olbrzymi cmentarz. Resztki domów i murów niezburzonych w pierwszym dniu katastrofy walą się, przywalając swoim ciężarem setki niepogrzebanych jeszcze trupów. Rząd włoski wogóle chce pozostałe po katastrofie rumowiska zbombardować.

Grozę położenia powiększa rozkład trupów, gnijących pod ruinami i rozboje i rabunki, przechodzące wszelkie pojęcia. Nawet w tak strasznej chwili znaleźli się ludzie-szakale, którzy, ryzykując własne życie, ograbiają nieszczęśliwych z resztek mienia. W pierwszym i drugim dniu rabunek doszedł do takich rozmiarów, że zdawało się, że nieszczęśliwe miasto wydane zostało na łup jakiejś hordy barbarzyńców. Ocaleni więźniowie, zarówno jak i całe zgraje różnych szumowin z najbliższych okolic zbiegły się pozornie dla pomocy, a w rzeczywistości dla grabieży. To też prawie równocześnie z akcyą ratunkową dla ocalonych lub żywcem pogrzebanych trzeba było rozpocząć walkę z tymi złoczyńcami.

W okolicach dotkniętych katastrofą rząd włoski ogłosił stan wojenny niedopuszczając tam nikogo bez wyraźnej legitymacyi. Wojsko trzyma straż i każdego złodzieja przychwyconego na gorącym uczynku natychmiast strzela. W ten sposób zastrzelono już kilkadziesiąt ludzi. Przy jednym z zastrzelonych znaleziono mnóstwo kosztowności i kilkanaście palców ze złotymi pierścieniami odciętych trupom i umierającym. Wśród gruzów sklepu jubilerskiego znaleźli żołnierze mężczyznę, trzymającego chustkę napełnioną klejnotami. Zastrzelono go natychmiast. Takich i podobnych obrazów przynoszą wielkie dzienniki setki. Obok złodziei prowadzić musi wojsko walkę z setkami psów, które wygłodniałe rzucają się gromadnie na zwłoki, rozszarpując i pożerając je. Zabite psy wrzucają żołnierze w ogień — jak pisze jeden z korespondentów — a następnie mięsem upieczonych psów żywią pozostałych rannych — ponieważ brak innej żywności i setki ludzi umiera z głodu.

Czego nie zniszczyło trzęsienie ziemi, nie rozdrapali złodzieje, tego dopełnił ogień. Bezpośrednio po trzęsieniu ziemi wybuchł w Messynie pożar, który przez kilka dni szalał, podniecany wichrem, pochłaniając i to co ostało się na gruzach.

Akcya ratunkowa prowadzona jest z olbrzymim nakładem pracy i wysiłków. Na ratunek nieszczęśliwych pospieszyły całe Włochy; setki robotników, strażaków i lekarzy pospieszyło na miejsce katastrofy. Na pomoc przybyła również flota rosyjska, angielska, francuska i amerykańska, dowożąc żywność i odwożąc rannych i chorych. Wielu jednak nieszczęśliwych, którym przypadek wyratował życie, zwaryowało pod wpływem grozy wypadku i strasznego położenia w jakiem się znaleźli, oraz strat jakie ponieśli. I nie dziw; często z rodziny liczącej 10 osób ocalała przypadkowo jedna. Ocalała matka, ojciec lub córka, reszta rodziny zaś zginęła pod gruzami. Zrządzeniem Boskiem chyba ocalała między innymi para kochanków, którym rodzice przedtem na małżeństwo pozwolić nie chcieli. W czasie katastrofy zginęli rodzice obojga, zostali tylko oni... Gdzieindziej ocalał znów mały chłopiec, który uwisnął na kawałku belki na wysokości czwartego piętra. Na innem miejscu jakiś mężczyzna leży na gruzach swego domu, nie może jednakże się ruszyć, gdyż głazy przywaliły mu nogę. Wieczorem poprzedniego dnia, dano mu trochę koniaku i kilka brzoskwiń, ale że głazów nie można usunąć z jego nogi, więc konieczną jest amputacya. Gromada marynarzy idąc pośród gruzów, słyszy z pod nich wołanie: „Marya! Marya!" Zabierają się natychmiast do roboty ratunkowej i po półgodzinnem kopaniu dostali się do obszernego otworu. Siedziała tam papuga, która wołała: „Marya!" Obok niej leżała w omdleniu młoda i piękna dziewczyna. Była to Marya, której papuga wyratowała życie.

Zwłoki grzebią we wspólnych grobach. Są to olbrzymie jamy, w których składane

są setki zwłok. Bogaci i ubodzy znajdują tutaj wspólnie ostatni spoczynek.

Wszyscy ocaleni pragną za wszelką cenę uciekać z tego fatalnego miasta, nie myśląc już o ratowaniu mienia swego zpod gruzów. Zostają tylko ci, którzy mają jeszcze nadzieję wyratowania kogoś z najbliższych, jęczącego lub może tylko omdlałego pod zwalonymi murami. Ranni i zdrowi, którym udało się dostać czy to na okręt, czy też do pociągów kolejowych, zostają przewożeni do dalszych miast Sycylii i półwyspu: Palermo, Catanii, Syrakuz, Neapolu itd. Ranni rozmieszczani są wszędzie, gdzie tylko można umieścić człowieka, byle mu dać schronienie i dach nad głową.

Dla ofiar katastrofy — jak już wspominaliśmy — zbierają w całym świecie składki. Zebrano już na ten cel kilka milionów lirów. W składkach bierze udział również cała Polska. Biskupi polscy i dzienniki polskie ogłosiły odezwy do społeczeństwa z prośbą o niesienie pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom dotkniętych katastrofą okolic. I słusznie, bo w tak strasznych wypadkach zniknąć winny i znikają wszelkie waśnie partyjne lub narodowe a pozostaje tylko wielkie uczucie miłości bliźniego i braterstwa ludów, które każe podać rękę i nieść pomoc nieszczęśliwym.

Parlament włoski wobec katastrofy.

Izba deputowanych zebrała się w piątek na nadzwyczajne posiedzenie. Natychmiast po otwarciu posiedzenia, prezydent wygłosił mowę, której Izba wysłuchała, stojąc. Mowę przerywał kilkakrotnie płacz poszczególnych posłów. Prezydent wspomniał o strasznej katastrofie, która nawiedziła Sycylię i Kalabryę; przedewszystkiem wśród powszechnych oklasków wyraził podziękowanie królestwu włoskim, jakoteż marynarce i żołnierzom włoskim, którzy brali udział w pracach ratunkowych, jakoteż wszystkim innym narodom, dzielącym żałobę Włoch. Huczne oklaski wywołała zapowiedź prezydenta, że Messyna i Reggio będą odbudowane: także prezydent ministrów Giolitti wsród oklasków oświadczył, iż oba te miasta zostaną odbudowane i przyłączając się do wywodów przewodniczącego przedstawił projekty ustaw w sprawie zarządzeń na korzyść prowincyi, dotkniętych katastrofą. Następnie wybrano komisyę dla przedłożonych projektów ustaw i posiedzenie wśród oznak żałoby zamknięto.

Ruch zawodowy.

Rudnik nad Sanem. Walne Zgromadzenie Grupy miejscowej Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników odbyło się 3-go b. m. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przewodniczący Grupy złożył sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu. Nastąpiło sprawozdanie sekretarza i skarbnika, poczem zebrani uchwalili ustępującemu Zarządowi Grupy absolutoryum. Z porządku dziennego nastąpiły wybory nowego Zarządu. Wybrani zostali pp.: Józef Frąc, przewodniczącym, Jan Mazur, zastępcą, Marcin Wałęga, skarbnikiem, Wojciech Haładej, sekretarzem, Jan Sekulski, zastępcą sekretarza. Do Komisyi kontrolującej weszli pp.: Franciszek Pawłowski, Stanisław Dycyan i Walenty Koszałka. Wreszcie na mężów zaufania powołano pp.: Piotra Kozaka i Jakóba Turczyna. Po dokonanych wyborach obradowano nad wewnętrznemi sprawami Grupy i na tem Walne Zgromadzenie zakończono.

Stanisławów. Przy udziale pokaźnej liczby osób odbyło się u nas w dniu 20. grudnia z. r. waine zgromadzenie naszej Grupy. Na niem zdał skarbnik sprawozdanie kasowe od 1/VII — 20/XI, które wykazuje przychodu ogólnego 276.25 kor., z czego przesłano do Centrali 248.63 k., wydatku lokalnego było 11.95 koron, zostaje w kasie 15.67 kor.

Na wniosek ks. Kotowicza wybrano jednogłośnie przew. kolegę Stopczyńskiego, zastępcą kol. Skowrońskiego, sekret. kol. Kozuba, skarb. kol. Miksiewicza, wydział. kol. Florka.

Po podziękowaniu za wybór i bardzo gorącem przemówieniu zamknął przewodniczący zgromadzenie *J. Riegel.*

Trzyniec. (Sląsk). Zarząd Grupy miejscowej P. Z. z. chrz. rob. odbył w dniu 8 stycznia swoje miesięczne posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie sekretarza i skarbnika za miesiąc grudzień: Wkładek od członków wpłynęło ogółem 370 koron. Wsparcia w czasie choroby wypłacono 13 członkom w ogólnej kwocie 142 kr. 66 hal. Do centrali odesłano 190 kor, 36 hal. W kasie miejscowej zostało 37 kor. W ciągu miesiąca przybyło Grupie 5 nowych członków.

Zabłocie. (Sląsk). Dnia 6 stycznia odbyło się tutaj zgromadzenie organizacyjne P. Z. z. chrz. rob. O sprawach i potrzebie organizacyi referował p. Swakoń z Karwiny. Referent w jędrnem i ciętem przemówieniu rozprawił się również z socyalnymi demokratami. Następnie przemawiał ks. wikary Grem. Przemówienie jego było bardzo serdeczne i zrobiło na zebranych bardzo dobre wrażenie. Po przemówieniach jeszcze kilku zebranych przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Stanisławów. W dniu 3 stycznia r. b. w przepełnionej sali św. Józefa odbyła się tradycyjna uroczystość opłatka. Do licznie zgromadzonych członków naszej Grupy wraz z rodzinami przemówił w podniosłych słowach ks. kurator Kotowicz, poczem wśród wymiany wzajemnych życzeń łamano się opłatkiem. Następnie zabrał głos przybyły z Przemyśla sekretarz okręgowy p. Sokołowski, który w obszernem przemówieniu uwidocznił zgromadzonym cały program Polskiego Związku zawod. chrz. robot. zachęcając do dalszej solidarnej pracy nad rozwojem instytucyi, która ma oddać wiele tak Ojczyźnie jako też i sprawie robotniczej. Przemówienie, trafiające do serc zgromadzonych, nagrodzono obfitymi oklaskami. Ta prawdziwie rodzinna uroczystość przeciągnęła się do północy, harmonia i serdeczność panująca wśród zgromadzonych bez względu na zajmowane stanowiska w hierarchii kolejowej dopełniała całości. Wdzięczność i podziękowanie należy się w szczególności kol. Skowrońskiemu (głównemu gospodarzowi) jako też kol. Miksiewiczowi i Stupnickiemu za okazany współudział w pracy. Zaznaczyć należy, że Grupa nasza rozpoczęła prace nad wprowadzeniem nowej książkowości, do czego potrzebnych wskazówek udzielił sekretarz przemyski kol. Sokołowski.

Sanok. W dniach 6 7 i 8 stycznia od 5½ wieczorem codziennie urządzano zgromadzenia członków Grupy w celu zastanowienia się nad potrzebami każdego z zawodów. Zastanawiano się również i nad przyczynami powodującemi masowe wydalania z fabryki wagonów. W d. 7 stycznia zaproszono na posiedzenie także i socyalistów w celu wspólnego porozumienia się i powzięcia odpowiednich uchwał i wniesienia takowych do Dyrekcyi, Sprawy te mające czysto zawodowe i miejscowe znaczenie referował sekretarz okręgowy kol. Sokołowski z Przemyśla. W dyskusyi zabierali głos kol. Pilawski, Sandecki i towarzysz Soroniewicz. Ponieważ nie mogło przyjść do porozumienia ze względu na małą ilość stolarzy, zdecydowano się na zwołanie w d. 8 stycznia 2 posiedzeń, w naszej Grupie i w socyalistycznym Związku metalowców, a dopiero na uchwalenie odpowiednich środków w celu zapobieżenia dalszemu wydalaniu robotników. Zaproszony na zebranie do socyalistów nasz sekretarz okręgowy kol. Sokołowski, udał się wraz z Zarządem i grupą stolarzy tamże, gdzie wygłosił do zgromadzonych krótką lecz serdeczną przemowę, zachęcając do łączenia się wtedy, gdy chodzi o zagrożenie bytu robotników. Wszelkie wówczas partyjne i polityczne interesy winny ustąpić na drugi plan, a sprawa robotnicza winna dominować ponad wszystko. Przemówienie to nagrodzili oklaskami nawet socyaliści, gdyż w tym wypadku przekonali się, iż nasz referent zupełnie bezstronnie traktował byt robotnika, gdyż jak sam się wyraził, że fabryka także nie robi różnicy, tak „czerwony“ jak i „biały“ lada dzień znaleźć się mogą na ulicy. W dyskusyi zabierali głos kol. Pilawski i Sandecki i kilku towarzyszy, poczem na wniosek jednego z tych ostatnich zdecydowano się zawiadomić za ½ godziny naszą grupę o zapadłej rezolucyi. Na tą propozycyę zgodziliśmy się, poczem opuściwszy ich lokal udaliśmy się do swego lokalu Grupy, gdzie już czekali zgromadzeni lakiernicy i ślusarze. Po przemówieniu kol Sokołowskiego, członkowie nasi wypowiadali się w tej sprawie w tej myśli, aby zaproponować Dyrekcyi iżby ze względu na obecnie panującą nędzę i ciężką zimę, wstrzymała się z wydalaniem robotników redukując dla wszystkich zatrudnionych w fabryce wagonów pracę do godz. 4 po południu. Sądziliśmy, że w w tak poważnej sytuacyi jak powyższa, socyaliści pójdą z nami solidarnie, gdyż tu rozchodziło się o byt robotnika bez względu na jego przekonania polityczne. Niestety stało się inaczej, gdyż w ½ godziny przyszli do nas socyaliści zakomunikowali nam, iż uchwalono u nich nie występować do Dyrekcyi z żadnemi żądaniami, aby nie zaszkodzić tym warunkom, które już uzyskano. Jednak słowa wyrzeczone przez socyalistycznego sekretarza partyjnego Boczarskiego wykazały całą obłudę sanockiego socyalizmu, że „my t. j. socyaliści w żadne kompromisy z wami t. j. z Pols. Zw. Zaw. Chrz. rob. wchodzić nie możemy.

Po obszernej dyskusyi bardzo rzeczowej i pouczającej dla nas, którą prowadził w przeciągu godziny kol. Sokołowski z „towarzyszami“ Soroniewiczem, Boczarskim i Lewanowiczem, socyaliści opuścili nasze zgromadzenie i wówczas poczęto znowu obradować nad sytuacyą. Zakończono obrady decyzyą, aby chwilowo wstrzymać się z wystąpieniem do Dyrekcyi, składając za skutki odpowiedzialność na „solidarność“ socyalistów w sprawie robotniczej.

D. 9 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu kółka fabrycznego urządzono „opłatek“. Zebrało się około 140 samych członków Grupy. Na tę uroczystość przybyli w zastępstwie miejscowego proboszcza ks. katecheta Ubermann i w zastępstwie nieobecnego Dyrektora fabryki p. inżynier Maciejowski vice-dyrektor. Uroczystość rozpoczął przemówieniem ks. Uberman, następnie zabierali głos kol. Slęk i p. inżynier Maciejowski. Po przełamaniu się opłatkiem zabrał trzykrotnie głos kol. Sokołowski, sekretarz okręgowy, przemawiając do zgromadzonych na temat „czem jest etyka chrześcijańska w pracy społecznej“, w drugiem przemówieniu poruszył serca zgromadzonych, wzywając ich w imię tychże uczuć chrześcijańskich do zaopiekowania się wydalonymi robotnikami i obrony ich przed Dyrekcyą, a następnie o braku zawodowego wykształcenia. Kol. Pilawski, jako przewodniczący Grupy podziękował zgromadzonym za ich liczne przybycie i w goracych słowach zachęcał do pracy nad rozwojem Grupy. Do północy przeciągnęło się to serdeczne i gwarne zgromadzenie, przeplatane chóralnemi śpiewami członków Grupy. *S. S.*

KRONIKA.

A gdzie dusza? Nie znamy większych bałamutów od tak zwanych „wszechpolaków“. A już na punkcie przekonań chrześcijańskich trudno dopatrzeć się w ich duszy czegoś wyraźnego. Mają poddostatkiem tylko frazesów patryotycznych, o, tego nie brak im nigdy. Niech nas tedy Bóg broni od takich bałamutów i od

takiej blagi, jaką oni wnoszą do życia publicznego. — Oto obrazek z ich przekonań chrześcijańskich: Czytamy w Nr. 1 ich „Ojczyzny“ wspomnienie pośmiertne poświęcone śp. ks. Wojc. Bieli, katechecie z Krosna który umarł niedawno, a podobno miał być członkiem ich stronnictwa. I krótką notatkę kończy „Ojczyzna“ w ten sposób: Niech ziemia ojczysta, w której spoczął, lekką mu będzie. „Pokój jego popiołom!“ I tyle nic więcej. A gdzie dusza? pytamy. Naprawdę i socyalni demokraci nie piszą inaczej, nie wierząc w nieśmiertelność duszy ludzkiej i wieczność. To pokrewieństwo, jakie było zawsze znamieniem wszelkich kierunków liberalnych wraz z socyalną demokracyą pod względem przekonań chrześcijańskich spełnia się jota w jotę i na naszych wszechpolakach, którzy jak rozchodzi się o wieczność, tam urywa się ich myśl i mądrość.

Pierwszy „Chrześcijański Bank ludowy“ ma powstać w niedługim czasie w Krakowie. Za inicyatywą „Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“ odbyło się dnia 5 bm. wielkie zgromadzenie w Domu Robotniczym w Krakowie i na niem postanowiono założyć Bank, któryby przedewszystkiem niósł pomoc chrześcijańskim drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom. O tej bardzo ważnej sprawie napiszemy obszerniej w przyszłym tygodniu. Teraz podajemy tylko do wiadomości, że na Członków Banku zapisywać się można w Administracyi „Postępu“ i „Głosu Narodu“. Udział wynosi 20 kor., spłacać można ratami po 5 kor. Bank jest stowarzyszeniem z ograniczoną (dwukrotną) poręką które ma obejmować wszystkie warstwy zarobkujące. Wkrótce odbędzie się Walne zgromadzenie i Bank rozpocznie przyjmować wkładki oszczędnościowe, o czem jeszcze napiszemy.

Posłowie pamiętają o sobie. Dyety posłów parlamentarnych w Austryi mają, jak wiadomo, uledz zamianie na stałe pensye poselskie. Obecnie w kołach parlamentarnych znowu debatowano nad tą sprawą. Posłowie mają otrzymać po 8000 K rocznej pensyi; dotacya prezydenta Izby ma wynosić 30.000 K., a dla wiceprezydentów po 10.000 K.

Czy socyaliści zwalczają religię? Z Krywiny piszą nam: „Socyaliści nie zwalczają religii“ tak twierdzą zawsze menerzy socyalistyczni. Czy to prawda niech posłuży znowu jeden fakt, jakich naliczyć możemy w stronach naszych codziennie całe gromady.

W wigilię Bożego Narodzenia, cieszył się i opowiadał nawet z wielkiem z dowoleniem socyał nazwiskiem Franciszek Ryczek górnik na szybie Franciszki, iż dzieci szkolne niechcą już przystępować do spowiedzi i Komunii świętej. Było to pod szybem, kiedy wszyscy górnicy byli zebrani do wyjązdu po skończonej pracy. O sobie samym chwalił się, że on też niema poco iść do spowiedzi. bo nikomu nic nie skradł, nikogo nie zabił i. t. d.

Czyż to nie małe zgorszenie panie Ryczek i wszyscy jemu podobni? Nawet protestanci, którzy się temu przysłuchiwali gorszyli się taką podłotą czerwonego „towarzysza“. I o dziwo, kiedy się już tak „napsioczył“ zwracają mu uwagę sami „towarzysze„ trochę uczciwsi i zaczepiają go słowami: cóż mówisz, żeś nikomu nic nie skradł, kiedy właśnie trzymasz w ręce kawał drewna skradzionego. Zawstydzony zamilkł, otworzył usta, wytrzeszczył oczy i stanął jak mur — ogłupiał.

Młot.

Władze kolejowe wobec świąt. Ze Stanisławowa piszą nam: Podczas świąt Bożego Narodzenia t. j. w piątek, sobotę i w niedzielę wbrew przepisom instrukcyi służbowej na rozkaz naczelnika oddziału IV-go przeprowadzono szkontrum w magazynach towarowych kolei państwowej w Stanisławowie zatrudniającą przytem większy personal robotniczy i urzędniczy. Nie wątpimy wcale, że się to stało bez wiedzy tutejszej Dyrekcyi. Zanosimy zatem prośbę do Pana Radcy Rządu Geyera, o którego sumienności w wypełnianiu litery prawa jesteśmy przeświadczeni, by winnego pociągnął do odpowiedzialności, a broniąc nas przed liberalnymi wybrykami jednostek, położył raz na zawsze kres podobnym nadużyciom.

Jak można żądać od podwładnych, czy to urzędników, czy to robotników, by władzę przełożoną szanowali i wykonywali jej rozkazy, jeśli jednostka która władzę wykonawczą w małych granicach posiada, nie szanuje prawa obowiązującego całe państwo, drażni nasze uczucia religijne i gwałci dzień uświęcony przez Boga tradycyą, jako dzień narodzin Chrystusa, największego prawodawcy ludzkości całej. O fanatyzm religijny nikt posądzić nas nie może, gdyż jest to dzień święta patryarchalnego, do którego wzdycha cały świat chrześcijański, by zapominając na chwilę o troskach życia codziennego w gronie rodziny wypocząć w tym dniu, i myślą przenieść się w inne czasy i światy. A tu dla maniery jednostki grono ludzi spracowanych musi wśród mrozu i wiatru na dworze prawie, przepędzać najwznioślejsze dni roku. My wprost nie wiemy, jak to nazwać, ale jest to niesłychane!

Braterstwo „towarzyszy“. Z Katowic piszą: Wielkie wrażenie wywołały burzliwe zajścia robotnicze w kopalni Ferdynanda przy Bogucicach. W zeszłym miesiącu administracya kopalni pozbawiła pracy bardzo wielu robotników galicyjskich, a w ich miejsce sprowadzono nie mających zatrudnienia robotników portowych ze Szczecina, Niemców. Ci jednak nie byli zadowoleni ze stosunków górnośląskich, a mianowicie z mieszkania i pożywienia. Niezadowolenie swoje objawili w ten sposób, że zaczepiali na ulicach spokojnych ludzi, a nawet znieważyli czynnie pewnego kapłana katolickiego. Ponieważ zaczepiani bezustannie górnicy polscy bronili się, obcy przybysze wydali hasło do ogólnej „rewolucyi“.

Robotnicy portowi z pomocą rewolwerów, wężów gumowych, kawałów drzewa i tym podobnych narzędzi rzucili się na polskich robotników. Zaalarmowano policyę, żandarmeryę, a nawet straż ogniową, ale nie można było poskromić napastników, którzy zachowywali się jak dzika horda. Z rozwiniętym czerwonym sztandarem przebiegali ulice, demolowali mieszkania górników i wszystkie urządzenia, niszczyli żywność, obchodząc się okrutnie z zarządzającymi. Dopiero pod wieczór zdołano przywrócić spokój. Gdy przystąpiono do aresztowania awanturników, okazało się, że przeważna ich część uciekła.

Tak postępują robotnicy niemiecy! W tych dniach miało przybyć dalszych 200 robotników portowych celem zastąpienia polskich górników, ale administracya kopalni, wystraszona wczorajszemi zajściami, podobno telegraficznie ich odwołała.

Skutki alkoholu. Z Jarosławia piszą do nas: Podajemy kilka następstw, jakie zdarzyły się w naszej okolicy w ostatnich 2 miesiącach wskutek nieszczęsnego alkoholu. — W grudniu parobek fiakierski w Jarosławiu upił się i zmarzł przy koniach. Koło Mirocina kilku pijanych drabów napadło na jednego gospodarza, wracającego do domu i tak go pobiło, że walczy ze śmiercią. — W Wulce pełkińskiej dwóch pijanych ludzi napadło na 20-to letniego mężczyznę śpiącego w stodole i tak strasznie go pobili, że nieszczęśliwy kona w szpitalu. Napastnicy rozbili mu czaszkę i połamali żebra. — W Pawłosiowie koło magazynów wojskowych schwytani już sprawcy będąc w nietrzeźwym stanie napadli w wilią na ułana, który przyjechał do rodziców na Święta i uśmiercili go. Ofiarę zbrodni znaleziono z roztrzaskaną głową. — Te straszne wypadki są smutnem świadectwem do czego powodzi nadużycie alkoholu. — Jest też tu i wina po stronie naczelników gmin, który częstokroć nie przestrzegają ustawy i pozwalają żydom mieć szynki po całych nocach otwarte.

Precz z wódką i karczmą! Z Jajkowiec pow. Stryj piszą do „Przyjaciela Ludu“: Święte czasy w naszej gminie nastały; wskutek kazań misyjnych przestali Polacy chodzić do karczmy, a trunków alkoholowych nikt nie używa. Z Polaków wzięli przykład Rusini, zeszli się do cerkwi i przysięgli sobie nie chodzić do karczmy. I nie chodzą. Karczma stoi pustką, żyd będzie musiał wędrować do Palestyny. Skutki omijania karczmy i trunków są już widoczne — ustały kłótnie, ani sąd, ani adwokaci na nas nie zarobią. Radość we wsi wielka.

Gdyby tak chłopi wszędzie zrobili, toby i bez ustawy rychło zczezły przeklęte karczmy, gniazda niedoli ludzkiej. Ano bracia chłopi i robotnicy w całym kraju, Polacy i Rusini, zróbcie tak, jak my w Jajkowcach. Szczęść Boże!

Ofiara alkoholu. Z Nowego Sącza donoszą: Izydor Lepaszko, portyer jednego z tutejszych hoteli, powróciwszy w poniedziałek rano po całonocnej pijatyce do hotelu, w stanie silnie podochoconym, przechylił się tak nieostrożnie przez baryerę ganku, iż runął z wysokości II. piętra na ziemię, odnosząc bardzo znaczne obrażenia wewnętrzne. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala powszechnego.

Socyalistyczny wyzyskiwacz. Warszawski „Dziennik Powszechny“ donosi: „O charakterystycznym fakcie opowiadają w okolicach Żelaznej Bramy. Stał się tam obecnie bardzo głośnym pewien młodzieniec, właściciel domu, którego spotkano przed dwoma laty na wszystkich wiecach, gdzie wygłaszał gorące mowy, potępiając „burżujów, wyzyskujących biedaków. Obecnie agitator ten odziedziczył wielką kamienicę, zamieszkałą prawie przez ludzi ubogich. Pierwszą czynnością nowego właściciela było podwyższenie do niemożliwych granic czynszów mieszkalnych. Następnie zaś rozpoczął najrozmaitszego rodzaju szykany lokatorów. Żaden z właścicieli domów pobliskich nie obchodzi się tak okrutnie z biedakami, jak ów trybun proletaryatu, który z gorącego agitatora socyalistycznego stał się zwykłym wyzyskiwaczem“.

Dar noworoczny dla „towarzyszek“. Jeden z polskich dzienników powtarza za pismami francuskiemi wiadomość, że „w ślad za ustawą, wprowadzającą dwuletnią służbę wojskową we Francyi i przyznającą matkom i żonom żołnierzy wsparcia na wypadek nieobecności ich synów lub mężów — przyznano obecnie podobne wsparcia i dziewczętom, żyjącym z żołnierzami „na wiarę“ Zarządzenie to ma być demonstracyą rządu francuskiego przeciw Kościołowi katolickiemu.

Ofiara żydowskiego rozpajania. W Bołszowcach koło Rohatyna zabawiał się całą noc w szynku Ryfki Dorfman, niejaki Iwanciów Bazyli, wyrobnik. Szynk ten znany jest z tego, iż w nocy przychodzą doń różne indywidua, zapijając się aż do rana, zostawiając ostatni ciężko zarobiony grosz. Iwanciów, jako jedna z ofiar tej nory wyzysku żydowskiego i orgij pijackich, zabawiał się tamże w wilię Trzech Króli, poczem nad ranem wybrał się w stanie nietrzeźwym do domu. Powracając jednak krótszą drogą przez tor kolejowy, dostał się pod pociąg, wobec czego maszyna porwała go pod koła, miażdżąc całe ciało tak dalece, że nogi, ręce i głowa zostały zupełnie od ciała odcięte a mózg znalazł się o kilkanaście kroków od miejsca wypadku.

Dziwny a straszny wypadek. Z Rawy donoszą: Włościanin Iwan Sołtys z Kamionki wołoskiej, niosąc onegdaj w towarzystwie włościanina M. Pukasa skradzione drzewo z lasu gminnego, pośliznął się na gołoledzi i upadł tak nieszczęśliwie, iż przygnieciony ciężarem drzewa, na miejscu wyzionął ducha.

Pożar karczmy. W Draganówce, powiatu tarnopolskiego, spłonęła przed kilku dniami karczma, w której — jak to swego czasu donieśliśmy — popełniono dnia 5-go listopada z. r. morderstwo na Henochu Bochnerze i zamach morderczy na rodzinie Richterów. Karczma stała od kilku tygodni próżna, gdyż Richterowie po wyzdrowieniu nie chcieli więcej w niej mieszkać. Pożar wybuchł wskutek podpalenia.

Pożar w gmachu sądowym. W niedzielę wybuchł w gmachu sądu obwodowego w Tarnopolu w lokalu, mieszczącym registraturę sądową pożar. Bardzo wiele aktów uległo zniszczeniu. Znaczna też liczba aktów uległa częściowemu spaleniu.

Obrazek z katastrofy włoskiej. Do Neapolu przywieziono z Reggio pięć ocalonych uczenic w wieku od 9 do 15 lat. Cały wielki gmach 4-ro piętrowy, gdzie się mieściła szkoła z internatem, runął w gruzy. Uratowane dziewczęta przepędziły 3 doby wśród ruin, żywiąc się ciastkami migdałowemi znalezionemi pod gruzami cukierni Spinellego. Godną zaznaczenia jest nadzwyczajna przytomność umysłu 13-letniej Nuncyatyny Chiaravalotti. W chwili strasznej katastrofy schwytała materac i kazała uczenicom wyskakiwać kolejno z 4-go piętra przez okno na znajdujący się już na bruku stos trupów. Wszystkie uczenice wraz z Nuncyatyną ocalały. Jedna z nich tylko zawisła głową na dół w powietrzu. Nieszczęśliwej nikt nie mógł pospieszyć z pomocą, a silny wiatr rzucał nią to w lewo to w prawo. Po kilku godzinach okropnych męczarni nieszczęsna wyzionęła ducha, a wicher powiewał nią wciąż, jak chorągiewką.

Polskie Tow. Szkoły Lud. we Wiedniu urządziło w grudniu b. r. wspaniałą „Gwiazdkę“ dla dziatwy w swoich trzech szkółkach w II, III i XVIII dzielnicy. Przybyli rodzice i goście z najwyższych sfer, którzy z rozrzewnieniem słuchali kolęd, przypominając sobie lepsze w Ojczyźnie czasy. Obdarzono ubraniem 137 dzieci biednych, a wszystkich książeczkami i łakociami.

W trzech czytelniach prowadzonych przez P. Tow. Szkoły L. urządzono dla dorosłych wilię i wspólny opłatek w czasie świąt. — „Starsi bracia“ zbliżając się do robotników, wyrównują różnice społeczne, podtrzymują tradycye narodowe i oświecają młodszych, aby lepszą wywalczyli sobie przyszłość.

To też spodziewać się należy, że do Towarzystwa działającego tak pożytecznie wśród Polonii na obczyźnie, wpiszą się wszyscy Polacy w Wiedniu i zgrupują w jedną wielką rodzinę, a w szlachetnych dążeniach tych poprze i kraj nasz przez liczne przystępywanie do tego Towarzystwa.

Wkładka roczna 2 kor. 40 hal. Członek wspierający płaci 10 koron. — Adres: Wien V/1 Stolberggasse 32.

Z kroniki wydawniczej.

Wśród Słoweńców, szkice z życia uspołecznionych pobratymców. Napisał A. L. Szymański. Str. 163. Cena: 1 kor. 50 hal.

Czytelnikom naszym znany już jest naród słoweński z artykułów o ruchu chrześcijańsko-społecznym w południowej słowiańszczyźnie, które niedawno w „Postępie“ były zamieszczone. Temu samemu przedmiotowi, t. j. odrodzeniu narodu słoweńskiego i pracy chrześcijańsko-socyalnej w ich ojczyźnie poświęcona jest książka, której tytuł wyżej wymieniliśmy. Autor jej działacz na niwie chrześcijańsko-społecznej w Królestwie Polskiem i organizator chrześcijańskich związków robotniczych tamże, osobiście zwiedził ojczyznę Słoweńców, przypatrywał się z bliska ich pracy nad własnem i ojczyzny odrodzeniem, spostrzeżenia zaś swoje i opis słoweńskich instytucyi oświatowych, społecznych i ekonomicznych, zebrał i wydał w książce p. t. „Wśród Słoweńców“. Dziełko p. Szymańskiego zawiera dokładny całokształt pracy chrześcijańsko-socyalnej w południowej Słowiańszczyźnie, oraz udział w niej poszczególnych stanów społecznych. Kto więc pragnie się zaznajomić bliżej z narodem słoweńskim i wspaniałym ruchem chrześcijańsko-socyalnym wśród naszych pobratymców, temu bardzo polecamy do przeczytania książkę p. Szymańskiego. Nie jest to rozprawa naukowa, ale popularny barwnie skreślony obrazek mrówczej pracy, dokonanych już czynów i ludzi oddanych idei chrześcijańsko socyalnej, tej idei, której i my w naszym kraju służymy.

Dziesięć: „Pamiętaj“ — dla wychodźców. Wydawnictwo Apostolstwa modlitwy. Kraków. Kopernika 26. Cena 4 hal.

Co roku wczesną wiosną, już nieraz z początkiem lutego, jak ptaki wędrowne odlatują, odjeżdża z naszego kraju tysiące ludu polskiego za jego granice, żeby na obczyźnie szukać zarobku i chleba, bo w kraju go brakuje. Te tysiące ludu szczególnie młodzieży, młodzieńców i dziewcząt idzie w obce strony same, bez przewodników i opiekunów, idzie najczęściej na oślep nie wiedząc dokąd i gdzie ostatecznie zostanie i pracy się podejmie. Dla tych przedewszystkiem została wydana książeczka, której tytuł u góry wymieniliśmy. Zawiera ona zbiór najrozmaitszych, a koniecznych wychodźcy rad i wskazówek, jak na obczyźnie żyć i prowadzić się należy, żeby praca i pobyt tamże przyniosły robotnikowi prawdziwe korzyści, a nie straty moralne i materyalne. Oto tytuł najważniejszych z niej ustępów „Wstęp“, w którym autor wskazuje społeczeństwu polskiemu konieczność zajęcia się sprawą wychodźctwa i otoczenia opieką emigrujących za chlebem, dalej książeczka zawiera: „Dziesięć Pamiętaj“. A więc:

1) Pamiętaj o Bogu na obczyźnie. 2) Pamiętaj o wierze twej. 3) Pamiętaj o duszy twej. 4) Pamiętaj o obyczajach twoich. 5) Pamiętaj o rodzinie twojej. 6) Pamiętaj o kapłanach twych. 7) Pamiętaj o zdrowiu twem. 8) Pamiętaj o zarobku twoim. 9) Pamiętaj o mowie twej. 10) Pamiętaj o powrocie twym. Każdy z tych rozdziałów to zdrój zdrowego pokarmu, nauk i wskazówek. Książeczka napisana jest bardzo jasno i zrozumiale. Kto tylko może powinien w interesie dobra wychodźców starać się o jak największe jej między nimi rozpowszechnienie, tem więcej, że jest niezmiernie tania — kosztuje bowiem tylko 4 halerze. Po za tem każdy z pożytkiem dla siebie przeczytać ją może. *K. H.*

„Ruchu chrześciańsko-społecznego“ dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym ukazał się zeszyt 7 i zawiera:

X. K. Z. Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech. — W. Mondri. Ruch społeczny w kołach katolickiej młodzieży akademickiej w Niemczech. — X. Dr. Sychowski. Próba skierowania wychodźtwa z Gliwic (Pr. Zach.) do W. Ks. Poznańskiego i doświadczenia przytem poczynione (z tablicami), (Dokończenie). — Materyał do wykładów i nauk: X. Kamiński. Ćwicz się za młodu w gospodarności. — L. Górski. Hygiena pracy. Zdrowie a pożywienie. (Dokończenie. — Ruch ekonomiczny społeczny: W sprawie opieki nad wychodźcami z dyecezyi chełmińskiej. Lecznica dla alkoholików w Gościejowie. — Z ruchu socyalistycznego: „Pokój na ziemi,“ Antoniego Szecha artykuł „Chrystus się nam narodził“ napisany dla „Naprzodu.“ — Socyalna obrona prawna. — Wiadomości literackie: Werner Sombart. Das Proletariat in der Gesellschaft.

Adres „Ruchu“: Poznań, św. Marcin 69.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Rada narodowa — Zjazdy: wszechpolski i liberalny*). W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie posiedzenie komitetu poselskiego Koła polskiego sejmowego, w sprawie reorganizacyi Rady narodowej. Wybrany poprzednio prezes Rady narodowej dr Milewski, z powodu opozycyi podolskiej szlachty zrezygnował z prezesury. W jego miejsce wybrano przewodniczącym dra Włodzimierza Kozłowskiego, zastępcami pp. Jakóba Bojkę, Tadeusza Cieńskiego, Albina Rayskiego, skarbnikiem p. Tadeusza Skałkowskiego, zast. skarbnika żyda dra Natana Loewensteina. Nadto członkami Komisyi wykonawczej są: pp. dr Ernest Adam i dr Ernest Bandrowski.

Jak widzimy, przy wyborze prezydyum nie uwzględniono protestu stronnictwa chrześciańsko-ludowego i nie brano jego przedstawiciela do prezydyum. Podobnie pominięto zupełnie nasze stronnictwo chrześciańsko-socyalne. Wybrano natomiast do przewodniczenia Radzie narodowej żyda Loewensteina i kilku parobków żydowskich, liberalno-narodowych demokratów. Naturalnie, że naszemu stronnictwu na tem zupełnie nie zależy, czy jego przedstawiciel zasiada w Radzie narodowej lub nie, bo zresztą przy obecnym składzie Rady, przy boku żyda, który niewiadomo kogo tam reprezentuje i kto go tam wysyłał, nie mógłby zasiadać przedstawiciel stronnictwa, które uważa słusznie żydostwo za jednę z największych plag naszego kraju. Wobec tego, że przy wyborze do Rady pominięto zupełnie dwa stronnictwa narodowe i że w zarządzie Rady bierze udział żyd, nie możemy uznać jej za instytucyę ogólną narodową i tem samem w naszem działaniu politycznem z jej wskazówkami i radami zupełnie liczyć się nie będziemy nic one nas bowiem nie obchodzą. Rada narodowa jest tylko spółką akcyjną tych stronnictw, które do niej należą, a ponieważ w macherkach różnego rodzaju największymi spryciarzami są żydzi, więc i Rada narodowa przybrała sobie do macherstw swoich żyda Loewensteina. Niech więc kupczą. — W ostatnich dniach odbyły się w naszym kraju dwa zjazdy: we Lwowie odbył się zjazd wszechpolaków, który trwał trzy dni; w Krakowie odbyła się „schadzka“ posłów liberalno-postępowych. Tu i tam naturalnie „pomagali“ demokratom obradować żydzi. Pozatem nic ciekawego te obrady nie zawierały, dlategoteż niemamy potrzeby bliżej się niemi zajmować.

Austro-Węgry. *Parlament się zbiera. — Niemcy przeciw Słowianom. — Układy z Turcyą).* Rada państwa zbiera się 20 b. m. na sesyę a posłowie otrzymali już zaproszenia na pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym tego posiedzenia są następujące sprawy: dyskusya nad jedną z kolei lokalnych w Styryi; weryfikacya kilku wyborów i wniosek w sprawie utworzenia stumilionowej fundacyi jubileuszowej na ubezpieczenie na starość. — Wspominaliśmy już, że sesya ta nie upłynie spokojnie, owszem, że należy oczekiwać burzliwych scen i obstrukcyi. Zapowiedziały to radykalne stronnictwa czeskie z całą stanowczością. — Powodem takiego stanowiska stronnictw czeskich jest zachowanie się Niemców względem Czechów tak w krajach czeskich jak i na Śląsku. Przed kilku dniami odbył się w Opawie na Śląsku zjazd wszystkich posłów niemieckich ze Śląska oraz delegatów hakatystycznych. Na zjeździe tym gwałtownie atakowano Polaków i Czechów na Śląsku i postanowiono wszelkimi środkami dążyć do opanowania i zgermanizowania Śląska. Na pomoc do tej roboty przywołują hakatyści niemieccy wszystkich Niemców i naturalnie rząd, który ich zdaniem powinien „bronić uciśnionej niemczyzny“. Psie głosy nie idą pod niebiosy — powiada przysłowie — dlatego też Niemcy śląscy muszą się pożegnać raz na zawsze z nadzieją zgermanizowania całkowitego Śląska. Mogą oni co najwyżej przy pomocy rządu utrzymać się w granicach swoich — reszta kraju jednak musi być i będzie słowiańska. Rządy niemieckie austryackie dadzą nam się znów porządnie we znaki. Oto rząd austryacki chcąc uniknąć wojny z Turcyą, ofiarował jej 60 milionów koron „odszkodowania“ za Bośnię i Hercogowinę. Rząd turecki podobno już się zgodził na propozycye austro-węgierskie. Ludy Austryo-Węgier zapłacą więc drogo groszem podatkowym nieopatrzną i niemądrą politykę dyplomacyi austryacko-węgierskiej Bo dzięki temu, że dyplomacya austryacko-węgierska nie przewidywała zawikłań, wywołanych przez aneksyę Bośni i Hercogowiny, że nie znała nastroju panującego w Serbii i Czarnogórze — wytworzyła się niesłychanie trudna sytuacya, która zmusiła monarchię do bardzo kosztownej częściowej mobilizacyi, popchnęła Turków do bojkotu i na dłuższy czas skrępowała swobodę ruchów państwa. Dyplomacya austryacka nietylko nie stanęła na wysokości zadania, ale wykazała niezwykłą nieznajomość stosunków krajów i narodów, wśród których ma strzedz interesów austryackich. Ładna dyplomacya!

Zabór pruski. (*Zjazd hakaty.*) W księstwie Poznańskiem odbył się niedawno zjazd delegatów tamtejszej organizacyi hakatystycznej, germanizatorskiej, której głównym i prawdziwie jedynym celem jest germanizacya ludności polskiej i Polaków w ogóle Ze sprawozdania, jakie zjazdowi przedłożono, wy-

nika, że członków hakaty jest ogółem przeszło 45.000; z tej liczby przypada na W. Ks. Poznańskie 10.742 członków w 88 filialnych towarzystwach. Na czele ruchu hakatystycznego stoją pastorzy, nauczyciele i urzędnicy, którzy w Księstwie stanowią 49 procent (!) ogólnej liczby hakatystów. Czytelni mają hakatyści 666, a w nich 190.212 książek. „Ostmarkenverein“ sprowadził 80 rzemieślników celem wyparcia rzemieślników polskich. Osiedlono też wielu lekarzy, weterynarzy, aptekarzy, dentystów i adwokatów niemieckich dla wyparcia Polaków. Po wsparcie zgłosiło się do Ostmarkenvereinu“ 658 Niemców, którzy zażądali przeszło 3,000.000 marek, lecz udzielono 40.850 marek pożyczek, 3692 marek wsparć i 4756 marek stypendyów. Hakatyści założyli spółkę udziałową (udział po 300 mk), z pomocą której mają się rzemieślnicy osiedlać. A jednak te wysiłki gadziny pruskiej nie zdławią Polaków i w przeważnej części pozostaną bezskuteczne.

Zabór rosyjski. (*Polacy w Dumie*). W Królestwie Polskiem zajmują się obecnie żywo Kołem polskiem w Petersburgu i jego polityką w Dumie. Pojawiły się pogłoski, że Koło polskie, które jest złożone z samych narodowych demokratów; widząc bezpłodność swej polityki zamierza ustąpić z Dumy i złożyc mandaty poselskie. Obecnie główny organ wszechpolaków w Królestwie Polskiem zaprzeczył temu, potwierdził tylko wiadomość, że główny wódz wszechpolski i prezes Koła poseł Dmowski składa mandat poselski i usuwa się z życia politycznego. Jestto w każdym razie pierwszy poważny krok do zupełnego bankructwa polityki wszechpolskiej w Królestwie Polskiem.

Serbia. (*Klęska polityki serbskiej*). Porozumienie Austryi z Turcyą w sprawie Bośni i Hercegowiny równa się klęsce polityki zagranicznej serbskiej. Dążeniem Serbii było niedopuścić do porozumienia i przeciągnąć Turcyę na swoją stronę przeciw Austryo-Węgrom. Tymczasem rachuby serbskie zawiodły. Z tego powodu na zebraniu Rady ministrów serbskich, która się odbyła we wtorek w Belgradzie, przyszło do burzliwych scen, wymierzonych przeciw ministrowi spraw zagranicznych serbskich Milonowanowiczowi. Rada ministrów uznała potem za rzecz konieczną przeszkodzić jeszcze porozumieniu Turcyi z Austryą. Radzie przewodniczył król Piotr serbski, który naturalnie wojenne zapały Serbów podziela.

Dowódcy rozmaitych band serbskich wydali wspólnie wezwanie do narodu serbskiego, zawierające rozmaite obelżywe ataki na rząd austryacko-węgierski, wzywające do wojny z Austryą. Wezwanie zawiera słowa: Bracia! godzina wolności wybiła! 200 tysięcy bagnetów i tyleż karabinów spoczywając na ramionach 400 tysięcy Serbów są gotowe położyć koniec srogiemu panowaniu Austro-Węgier z tamtej strony Driny. Serbowie! bądźcie gotowi, gdyż ze stopnięciem śniegów zawita wolność z gór naszych. Przy blasku wiosennego słońca rozpoczniemy niszczącą walkę przeciw austryackim ciemięscom a do was wszystkich mężowie serbscy niech dojdzie ten okrzyk „zwyciężyć lub zginąć“. Charakterystyczne jest, że na prowincyi wezwanie to publicznie plakatami ogłoszono, w Belgradzie zaś tylko skrycie, widocznie dlatego, aby przed Austryą wyprzeć się tego występku.

Zawiadomienia.

Do Szanownych Zarządów, Grup i Stacyi płatniczych P. Z. Z. Ch. R. Uprasza się wszystkie Zarządy, aby w tych dniach podały dokładny spis członków zarządów i dokładne adresy, pod jakimi chcą mieć wysyłane tak gazetę jak i wszelkie pisma. Przypomina się również, aby Zarządy Grup i Stacyi płatniczych odesłały nowe „księgi członków“, które należą do centrali.

Dzieła A. Mickiewicza w oprawie otrzyma ten z Szan. Członków naszych, kto poda najlepszy projekt na tytuł pisma zawodowego, jakie w niedalekiej przyszłości zacznie wydawać nasz Związek. Projekt na korespondencyjnej kartce należy przysłać najdalej do 1. lutego b. r. włącznie. Najodpowiedniejszy projekt tytułu zostanie przyjęty, a projektodawca otrzyma w nagrodę powyżej wymienione dzieło. Ocenę projektów nadesłanych wydaje Zarząd główny Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie.

Kraków. Koło zawodowe krawców przy Polskim Związku zawod. chrześć. robotników. urządza dnia 16 b. m. w sobotę o godz. 9 wieczór w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 I. Wieczór karnawałowy z kotylionem, który zapowiada się świetnie. Komitet postanawia przy końcu karnawału urządzić jeszcze jedną podobną zabawę. Wstęp za zaproszeniem.

Jarosław. Tutejsza Stacya płatnicza Polsk. Związku zawod. chrześć. robotn. obchodzi w dniu 24 b. m. w uroczysty sposób rocznicę swego powstania. Rano o godz. 8 zbiorą się członkowie w lokalu „Łączność“, skąd udadzą się do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbędzie się w lokalu tejże „Łączności“ zgromadzenie robotnicze z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Referat: „Alkohol wróg społeczeństwa i święcenie niedzieli i świąt. 3. Ubezpieczenie na starość. 4. Wnioski i życzenia. Zarząd Stacyi płatniczej uprasza tak kol. Członków, jak i robotników sprawie chrześcijańskiej przychylnych, aby w tej uroczystości, a zwłaszcza w zgromadzeniu liczny wzięli udział.

Trzyniec. Miejscowa Grupa Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników urządza w niedzielę 17 stycznia b. r. bal, czyli zabawę taneczną w własnym lokalu Czytelni katolickiej. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp od osoby 60 hal. Przygrywać będzie kapela Kutniera. Wstęp tylko za zaproszeniami. Czysty dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dla członków chorujących długo. Szan. Członków prosimy o liczne przybycie. *Zarząd.*

Walne Zgromadzenie naszej Grupy odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. w własnym domu Czytelni katol. o godz. 2 po południu. Porządek dzienny: 1. Organizacya i agitacya; 2. Sprawozdanie z działalności Grupy; 3. Sprawozdanie kasyera; 4. Sprawozdanie sekretarza; 5. Udzielenie absolutoryum ustępującemu Wydziałowi; 6. Wybór nowego Zarządu Grupy. Uprasza się Szan. Członków, aby wszyscy zechcieli przybyć, by się przekonać o czynności całorocznej Grupy i wybrać zdolnych mężów do Zarządu i aby później nie robili zarzutów, że to lub owo mogło być inaczej. *Wydział.*

Wolanka. Wspólny opłatek urządza „Grupa“ P. Z. Z. w Wolance w niedzielę dnia 17. b. m. w lokalu własnym, a po uroczystości wieczorek z tańcami.

Niemiecka Lutynia. Walne zgromadzenie miejscowej Grupy P. Z. z. ch. rob. odbędzie się dnia 24. b. m. o godz. 3½ popoludniu, w lokalu Grupy.

Wzywa się wszystkich członków o punktualne i liczne przybycie.

Zgromadzenia pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędą się:

W niedzielę 17 stycznia: w Boguminie (mieście) w sali ogrodowej Scholza o godz. 3½ popoł.

W niedzielę 24 stycznia: Walne Zgromadzenie Grupy w Cieszynie.

W niedzielę 31 stycznia: Walne Zgromadz. Grupy w Stanisławowie.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY
HANNS KONRAD
dom przesyłkowy towarów muzycznych
w BRÜX 433 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50, 6·—. Smyczki po K —·80, K 1·—, 1·40 i wyżej Cytry, harmoniki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu!

DOBRE HARMONIKI Kor. 4·80

50.000 sztuk sprzedano.

Żadne cło! — Gwarancya! — Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300 $^3/_4$: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów, wielk. 24×12 K 4·80. Nr. 657 $^1/_4$: 10 klaw., 1 rej. 28 głosów, wielk. 30×15 K 5·20. Nr. 656 $^3/_4$: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów. wielk. 30×15 K 5·40. Nr. 305 $^3/_4$: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów, wielk. 24×12 K 6·20. Nr. 663 $^1/_4$: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów, wielk. 31×15 K 8·—. Nr. 306 $^1/_4$: 10 klaw., 2 rej., 50 głosów wielk. 31×15 $^1/_2$ cm. K 8·50. Nr. 307 $^3/_4$: 10 klaw., 3 rej., 70 głosów, wielk. 31×15 $^1/_2$ cm. K 9·50.

Szkoła do samonauki darmo.

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadw. dostawcę

HANSa KONRADa

Dom wysyłk. tow. muzyczn. **Brüx Nr. 1495 Czechy.** Cennik główny z 3000 ilustr. wysyła zaraz na życzenie darmo i opłatnie.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk. Medaliki i krzyżyki srebrne i zwykłe. Różańce, skaplerze, korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa figury święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Znakomite świece woskowe. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski
w Krakowie, Plac Maryacki 8.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW
PRZY UL. ZWIERZYNIECKIEJ L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD OBUWIA, wykonanego według najnowszych fasonów.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość,

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Zakład wojskowo-naukowy

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
KRAK. W, Stachowskiego 15, Willa „Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze go **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

W Okocimie we wsi wielkiej i zamożnej potrzebny jest **kowal** dobry i pracowity, pracy miałby dosyć i byt najzupełniej zapewniony. Kawaler miałby dobrą sposobność osadzenia się w dobrej miejscowości i łatwego zagospodarowania się, mógłby dostać dobry plac pod dom, w samem centrum wsi i przy drodze. Zgłoszenia Kółko rolnicze w Okocimie.



Hanns Konrad

Najprawdziwszy niklowy szwajc. Roskopf kieszonkowy zegarek K. 5. — Konkurencyjny budzik K. 2·90 z nocną świecącą tarczą (cyferblatem) K. 3·30. Zegar ścienny lub stołowy K. 8·50 z trzechletnią (3) pisemną gwarancyą.

Dobre i tanie!

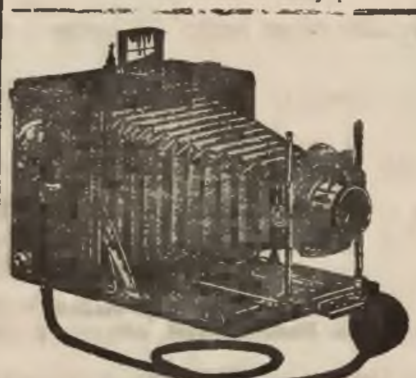
są wyroby pierwszej fabryki zegarków

C. k. uadwor. dostawca w Brüx Nr. 750 (Czechy)

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Bogato ilustowany główny katalog z 3000 odbitkami darmo i za opłatą przesyłam.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Błyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. C E N N I K G R A T I S.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

FABRYKA



Wyrobów z bronzu i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1 40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dr. Bolesław Mikiewicz

Adwokat Krajowy w Krakowie
ul. Warszawska l. 4.
załatwia sprawy sądowe, polityczne, pożyczkowe, bankowe.

Broń

najstaranniej wypróbowaną, z państwową pieczęcią, najlepszej jakości i w najczystszem wykonaniu z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie przesyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad** Brüx Nr. 753 (Czechy). Rewolwery K 5·50, 7·50. Terzenole K 2·10, 2·70. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.** Przesyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy

---

KRAKOWSKA

GAZOWNIA MIEJSKA

Numer Telefonu

Zakładu Nr. 72, Filii Nr. 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY

gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej $^1/_4$ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)

do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)

zaopatrzony: w świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Krakowskiej Gazowni Miejskiej

Proszę żądać



gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf" 7 koron. Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hołoksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.